

Monofon, Horror

Pamiętam czasy
Kiedy mój język brzytwka
Chroniły tylko zęby zaborcze
I łase mięsa czerwonych sztandarów
Z palców sypał się lep
Słodki jak mefedron
Na każdą obcisłość
Napiętą w dzins wspaniały
Galop a nawet samo jego wrażenie
Sam w sobie był credo
Więc kopytka stukały nam bose
Pamiętam czasy
Przez zakazy i kłamry
Społecznych obietnic
Przedzierałem się jak przez chaszczce
Na przemian rwąc kłujące zasieki
To znów ciesząc brzuch nienasycony
Leśnymi owocami

Biegłem biegałem
Miałem coś potem nie miałem
Chciałem czegoś a
Potem to zgubiłem
Nie wiem gdzie byłem
Wiem że wróciłem

Gdzie ja nie byłem
Czego nie widziałem
Czego nie przeżyłem
Czego nie wypilem
Czego nie zażyłem
Kogo nie kochałem
Kogo nie zraniłem
O czym zapomniałem
Czego nie spieprzyłem
Czemu się nie bałem i
Czemu się bałem